DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 216.

DNIA 24 MAJA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redakteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

RZECZ RELIGII W WOJNIE O NIEPODLEGŁOŚĆ.

Odpowiedź na artykuł umieszczony w Dzienniku Orzeł Biały *z dnia* 18 *Lutego r. b. N.* 2, *pod tytułem :* « Katolicyzm jako chorągiew przy- « szłego w Polszcze powstania. »

(Dokończenie.)

Co do rządu pruskiego, pozornie rzecz uważając, zdawałoby się iż on większe od innych przyznał ludowi materyalne korzyści i nawet niektóre rzetelne swobody. Zbliżony do zachodnich państw Europy, ważył się jedną stroną ku liberalizmowi zachodniemu, kiedy drugą przyrósł do wyobrażeń despotycznych sąsiadów. Młode to państwo w rzeszy mocarstw europejskich, podobne jest do naszych szlacheckich demokratów, którzy przywiléj im służący w całéj mocy zachowują, w niczem go nie ustępują, są w duszy i obejściu się arystokratami, a przecież dużo i szeroko przeciw przywilejom rozprawiają. Dziwna jest mieszanina w rządzie pruskim despotyzmu z liberalizmem, z téj to mieszaniny wypłynęły niektóre swobody obok wielu ucisków, wypłynął jakiś rodzaj wolności zupełnie odrębnéj, obok niewoli ducha, któréj mieliśmy dowody w ostatnich czasach panowania zmarłego króla.

Rząd pruski zamienił wprawdzie pańszczyznę na czynsz, jestto zawsze zbawienny krok ku usamowolnieniu, ale wglądając w intencye tego prawa, łatwo nam jest dostrzedz, że go nie prowadziło w tém postępowaniu uczucie opieki i miłości dla ludu, ale raczéj trafna i zręczna spekulacya osłabiania szlachty i zastąpienia kiedyś włościan polskich kolonistami niemieckimi i żydami. Zresztą czynsze duże i uciążliwe, rzadko kiedy włościanin opłacić może, a tém samém dobrodziejstwo pozorne uwolnienie od pańszczyzny małe przynosi ludowi korzyści.

Autor artykułu w *Orle Białym* lęka się aby chorągiew katolicka nie zraziła części mieszkańców wyznania protestanckiego, zapomniał że jeżeli gdzie, to najdobitniéj w prowincyi do Prus przyłączonéj, z małym niezmiernie wyjątkiem, rysuje się narodowość według religijnych wyobrażeń. *Wszyscy Polacy* są religii katolickiéj, kiedy Niemcy tylko są po większéj części protestantami. Ci przybysze są najprzeciwniejsi narodowości polskiéj, przeciwni byliby zatém wszelkiemu powstaniu, pod jakim bądź sztandarem wywołanemu, bo wszakże podczas ostatniéj naszéj wojny, która wcale koloru religijnego nie miała, bić się musieliśmy z osadnikami niemieckimi w województwie Kaliskiém, tak jak z Moskalami. Przeciwnie widzieliśmy podczas uwięzienia Arcybiskupa Dunina, że lud polski katolicki odrazu pojął tę połączoną sprawę narodowości z religią; stawał zbrojnie i groźnie przy drzwiach uwięzionego pasterza i w jego osobie wiary i narodowości zarazem widział męczennika.

Szanując wolność sumienia i dobrą wiarę ludzi w błędzie nawet zostających, nie mamy na myśli prześladowania ich na ziemi naszéj osiadłych, ale mamy prawo i powinność bronić sztandaru narodowego i religijnego przeciwko wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciołom, mamy święty obowiązek bronić pierwiastku życia który chcą w nas zniszczyć, jedni z umysłu, jak nasze wrogi, inni z niewiadomości lub zaślepienia, jak sami Polacy osłabiający lub niszczący wiarę ojców.

A zatém, kwestya religii katolickiéj będąc na ziemi naszéj połączona z kwestyą niepodległości i wolności, dziwić się nie będziem, jeżeli pod naszemi sztandary katolickiemi ujrzym i różnowierców, a przeciwnie w obozie nieprzyjacielskim złych katolików, stronników despotyzmu lub zaprzedanych wrogom ojczyzny. Rząd przyszły polski da różnowiercom swobody, jakich dotąd pod żadnym względem nie używali, ale koncesyi z prawdy Bożéj, a tém samém ze słowa twórczego któremu narodowość naszą winniśmy, zrobić nie może, ani mu to jest dozwoloném.

W dalszym ciągu artykułu który stał mi się powodem do niniejszego pisania, mógłbym zrobić autorowi wyrzut, który on tém chętniéj zapewnie przyjmie, iż pochodzi od Polaka katolika nie mieszającego się wcale do polityki i działań xięcia Czartoryskiego. Między nazwiskami zdrajców ojczyzny widzę wmieszane nazwisko xięcia, naszego współtułacza; zdaje mi się iż sumienie autora nie objaśniło go dosyć o różnicy jaka zachodzi między zdrajcami a błądzącymi, między ludźmi którzy zdradzili i nie odpokutowali, a tymi którzy zbłądzili, ale wspólnie z nami cierpią; jestto ze strony autora występna lekkomyślność w sądzeniu swych rodaków.

Teraz przychodzimy do kwestyi religijnéj w któréj autor dzieli wpływ katolicyzmu na trzy epoki, kiedy był on w Polszcze to apostolskim, to męczeńskim, to kształcącym. W téj części swojego artykułu tak sprawiedliwą i piękną czyni autor apologią katolicyzmu, tak pojmuje i chętnie przyznaje zbawienny wpływ jaki wywarła wiara na stworzenie, na wykształcenie instytucyj narodowych, że trudno jest pojąć dla czego



szarpać mu się potém zachciało pierś matczyną, Kościoł Boży, w którego łonie Polska życie wzięła i samże autor najszlachetniejsze zapewnie wyczerpał natchnienia. Domyślamy się z dalszego ciągu artykułu, iż autor uważa nietylko katolicyzm, ale w ogólności Chrystyanizm, nie jako wiarę wieczną, niezmienną i Bożą, lecz jako instytucyą ludzką, przechodnią i niezobowiązującą sumienia.

Prawda, katolicyzm był apostolskim za Ś° Wojciecha, męczeńskim za Ś° Stanisława, poźniéj był kształcącym przez liczne zakony, hodujące duszę przodków naszych; — ale jakim był takim jest i będzie do końca wieków. Święty prozelityzm katolickiego kościoła wstrzymany przez nieprzyjacioł wiary na jednym punkcie, nie przestaje rozwijać prawdy Bożéj na innych, a jeżeli kiedy w Polszcze był katolicyzm męczeńskim, to zapewno nigdy tyle ile dzisiaj. Tysiące męczenników na Białéj Rusi i Litwie, kilkuset duchownych unickich zamęczonych na Syberyi, X. Stanisław Sierociński zabity kijami w Tobolsku, Bazylianie na Wołyniu głodem umorzeni, świadczą i wołają głośno do serc naszych, że Polska jest i dzisiaj męczeńską, jest apostolską i na potokach krwi za prawdę przelanéj, roznosi między katy swe nasiona przyszłego ich nawrócenia. Jest męczeńską przez krew i cierpienia, jest apostolską w milionach ludu wierzącego; w tych Polkach pełnych religijnego i patryotycznego zapału, które często osłabłych w wierze i nadziei podnosząc mężów i synów, odradzają niejako społeczeństwo ku przyszłemu, świętemu i religijnemu życiu. Prawda zwykle się trzyma cnót i prostoty i dlatego pozostała ona ponajwiększéj części przy ludzie prostym i kobietach; ani duma, ani interes osobisty, ani fałsz zagnieździć się nie może w sercach prostych i pokornych, a właśnie z tych serc jakby wieszczym duchem natchnionych, płynie ciągle jedna przestroga: « Wiara nas tylko zbawi! »

Katolicyzm jako prawda Boża, żadnéj nie ulega zmianie ani reformie, ale my ludzie coraz więcéj wykształcać się w prawdzie Bożéj możemy, albo też coraz więcéj od niéj się oddalamy. Ztądto nie można tworzyć sądu o katolicyzmie ze stanu społeczeństwa, ale przeciwnie, sądzi się o społeczeństwie wedle tego o ile się do katolicyzmu zbliża lub odeń oddala. Polska w pierwszych wiekach swego istnienia, rozwijała się szybko na tle prawd katolickich, wtenczas była potężną i wielką, wewnątrz silną, na zewnątrz groźną. W ostatnich wiekach trujący wyziew protestantyzmu i niewiary raraził ją fałszem, oddalił od prawdy Bożéj; a odrazu słabnąć zaczęła i bezsilną na zewnątrz się okazała. W dalszym ciągu podzielone przeciwko sobie królestwo, tracić zaczęło jedność z wiary płynącą; następnie nasiona bezbożnéj nauki zaplugawiły grunt obyczajowy, wprowadziły samolubstwo, zbytek, nierząd i zniewieściałość i temi to gościńcami grzechu doprowadziły ojczyznę do grobu.

Autor artykułu często się powtarzając, zmusza i nas do podobnegoż powtarzania się, do przechodzenia z kwestyi w kwestyą, a to aby go wszędzie dosiądz i zbić jeżeli nie przekonać. Mówiliśmy już o Austryi i i autor już o niéj co wiedział napisał; kiedy znowu podnosi téż samą materyą, przyczepiając do niéj bez żadnego powodu, sumiennego przekonania, rzecz Zakonu Zmartwychwstańców naszych. Powiedzieliśmy że katolicyzm Austryacki dzisiejszy nie jest katolicyzmem Karola W°, Ottona i Grzegorza VII°, ale jest dziełem Józefa II°, przyjaciela wszystkich niedowiarków, nowatorów i reformatorów. Gdyby rząd Austryacki był istotnie katolickim, to pewnieby nie wszedł w ugodę z odszczepieńcem i heretykiem dla podziału kraju prawowiernego katolickiego, i nie tylkoby nie chciał należeć do zbrodni, ale by się starał przeszkodzić jéj spełnieniu. W wieku to tylko niedowiarstwa i obojętności religijnéj, filozoficznéj pogardy dla uczuć i świętéj powinności, solidarności między jednowiercami, można było widzieć podobny sojusz, ku dokonaniu podobnego czynu.

Jakaż, pytam się, zachodzić może wspólność między katolicyzmem austryackim, Kościołowi i Polszcze uciążliwym, a naszymi zakonnikami Zmartwychwstania, którzy są kością kości naszéj i kwiatem wdzięcznym Bogu, na polu naszego tułactwa rozwiniętym? Jaka zachodzić może wspólność między nieprzyjacołmi naszéj ojczyzny, a ludźmi którzy złożyli dowód miłości i swego dla niéj poświęcenia się, ludźmi którzy walczyli za nią jako żołnierze a dziś służą jéj jako kapłani, zwracając braci na drogę z któréj zszedłszy, trafić nie mogą do portu wybawienia osobistego i narodowego. Chociaż ich znamy, znamy ich czyny i zamiary święte, patryotyczne i moglibyśmy wiele powiedzieć na ich obronę, bronić nie będziem, bo na co posłużą wszystkie słowa i protestacye ludziom, którzy bez żadnego dowodu, na domysłach tylko rzecz opierając, śmią tak lekomyślnie i występnie rzucać na braci najhaniebniejsze podejrzenia; ludziom którym nie idzie ani o przekonanie się, ani o objaśnienie, ale o potępienie. Bronić ich nie będziem, bo ich słowa i czyny są jawne, a jeżeli są niezrozumiane, to nie jest ich winą, nie winą ich nauki, ale naszego w wierze upadku. Co tu tylko o nich chcemy powiedzieć, to zachęcić ich, jeżeli zachęty ludzkiéj potrzebują, aby nie ustawali w pracy około winnicy pańskiej, chociaż ta nie zrodziła dla nich dotąd prócz cierni obelg i chwastów niesumiennych zarzutów; czas pokaże, czy ci młodzi w krzyżu pańskim zapaśnicy, nie są tak dobrymi Polakami, jak są gorliwymi kapłanami: a jeżeliby rodacy nigdy nie oddali im sprawiedliwości, sprawiedliwość i nagroda czeka ich w niebie za sumienne i uczciwe służby.

W ciągu artykułu napotykamy na znajomą zwrotkę wszystkich niewiernych: « Głowa kościoła was wyklęła! » Cóż to za wygodna ta bulla papiezka dla wszystkich, którym katolicyzm nie przypada do smaku. Zarzut o bulli i o Jezuitach na odsiecz przychodzą, kiedy wiara i sprawa ojczysta nagli do powrotu na drogę prawdy i religijnych obowiązków.

Najprzód, powtórzymy autorowi to co on wie zapewno (boć musiał czytać bullę), że Ojciec Święty nie rzucił wcale klątwy na naród, ale poganił tylko ruch, który nieprzyjaciele nasi usiłowali mu wystawić jako antireligijny, popierając swe przedstawienia niektóremi pismami i mowami rewolucyjnemi. Papież nie znał dobrze, bezwątpienia, charakteru rewolucyi, lecz z kądże znać go mógł? Rząd Naro-

dowy który wysyłał posłów do różnych xiążąt, nawet do Turka, o ambasadzie do Rzymu wcale niepomyślał, i wtedy kiedy nasz nieprzyjaciel przez swych agentów czernił rewolucyą potwarzami, nie było nikogo z naszéj strony, coby urzędownie fałsz zadał i o kłamstwie przekonał. Zresztą, nie wchodzim tu w dalszy robior przyczyn które mogły spowodować wydanie przez Papieża listu naganiającego, powiemy tylko, że dziś Ojciec Święty w obec sprawy polskiéj ma inne usposobienia, przekonał się o podstępie, szalbierstwie i hipokryzyi naszego wroga, wie teraz komu ma błogosławić a kogo wyklinać. Nieraz już też przesłał Polszcze prześladowanéj za wiarę i narodowość, pasterskie swe błogosławieństwo, a prześladowcę jéj oskarżył przed Bogiem i światem, głośno i śmiało i to wtenczas, kiedy tyle świeckich potentatów milczy w obec tyranii dokonywanych na nieszczęśliwym narodzie. (1)

Chcę tu powiedzieć szczerze me zdanie o nielogiczności tych wszystkich Polaków, którzy będąc nieprzyjaciołmi wiary katolickiéj, wyrzucają Ojcu Świętemu że nie oświadcza się za Polską katolicką jak przystało na naczelnika katolicyzmu. Otoż właśnie dlatego, że Ojciec Święty jest naczelnikiem katolicyzmu, stróżem jego całości i czystości, sprzyjaćby nie mógł narodowi któryby w sobie okazał skłonności antikatolickie; czy możnaby np. mieć za złe Ojcu Świętemu, gdyby biorąc za wyraz uczuć narodowych artykuły antikatolickie *Orła-Białego*, nietylko nie okazał się ich przyjacielem ale je poganił? bezwątpienia nie. Wszakże Ojciec Święty zna dziś istotę rzeczy, wie że massy prawdziwego narodu polskiego są katolickie, wie że pismaki polskie antikatolickie są po za ich uczuciem, wie że te massy nie tylko nie podzielają ich niedowiarstwa, ale mają ku niemu najwyższy wstręt i odrazę; dla tego błogosławiąc polakom prawowiernym, błogosławiąc katolickiéj Polszcze, błaga Boga o nawrócenie tych z jéj synów, którzy odstąpili wiary swych praojców.

Bracia, wejdźmy w siebie i rozważmy; jesteśmy tu na tułactwie reprezentantami ówczesnego ruchu; od lat piętnastu błądzimy zdaleka od Kościoła, często własnéj wypieramy się wiary, a ileż nawet bluźnierstw nie ogłosiliśmy po emigracyjnych dziennikach! Stawiamy się dobrowolnie jako nieprzyjacioły Kościoła, wymagając z jego strony przychylności, a nawet zachęty: to jest nie logiczne, a co więcéj nie szlachetne.

Wiersz przytoczony i narzucony katolikom, okazuje nieznajomość wiary autora, bo ani dopuścić można iżby oświecony w katolicyzmie, nie wiedział że pierwszą bronią, pierwszą zasadą, celem i końcem wiary naszéj świętéj, jest miłość, a nigdy prześladowanie i jeżeli to kiedy było, to pochodziło ze zboczeń ludzkich namiętności, ludzkiego rozumu, a nie z przepisów Ewangielii. Zostawiamy urząd katów nieprzyjaciołom naszym, my pogan i niewiernych nawrócić pragniem miłością i przekonaniem, ale ich męczyć i prześladować ani nam jest wolno, ani z uczuciami naszemi zgodne. Bronić sprawy ojczystéj i wiary w Ojczyźnie, jest świętym naszym obowiązkiem; pragnąć szczęścia wszystkich jest wspólnym i jedynym naszym celem; kłócić ludzi, rozdwajać, podejrzywać, straszyć i gwałtem moralnym na stronę swoją przyciągać, więcéj podobno przystanie przeciwnikom naszym.

(1) Przemówienie Papieża w Konsystorzu 22 Lipca 1842 roku.

Do kogożto autor przemawia z wykrzyknieniem: « Apostołowie dawnéj sekty! » Wątpię aby to mogło się stosować do katolików. Sekta jest oderwaniem się od jakiéjś wiary powszechnéj, myśmy się nie oderwali, jesteśmy w kościele powszechnym, w nim pozostaniemy, innéj religii powszechnéj nie przypuszczamy. Na deizmie pod którym zwykle kryje się ateizm, czyli niewiara znamy się nieco, i dlatego mniéj się dla kraju obawiamy różnowierców będących w jego łonie, to jest protestantów, schyzmatyków, jak niedowiarków; pierwsi ile tyle rozumieją krzyż i prawdy chrześciańskie, drudzy są krzyża i tych prawd nieprzyjaciołmi.

Bierzemy w końcu zupełną solidarność za przywiedzione wyrażenie szanownego brata naszego Witwickiego. Tak jest, zgadzamy się z nim zupełnie, bo wiara jest dla nas celem w Ojczyznie i niepojmujemy inaczéj Ojczyzny, tylko jako zbiorową służbę Panu Bogu; ale obok tego ufamy że jako sługa bierze zapłatę od pana, tak też Polska ku podniesieniu chwały Bożéj przeznaczona, odbierze zapłatę z miłosierdzia pańskiego w wolności i swobodach, jeżeli święcie dopełni swego posłannictwa.

Powiemy tu jeszcze, iż jest dla nas niepojętém to współubieganie się z wrogami ojczyzny tylu z Polaków w prześladowaniu, wyszydzaniu i podawaniu w pogardę i nienawiść religii katolickiéj, religii swych ojców. Wtenczas kiedy Ojciec Święty żałobę swoją przed całym światem chrześciańskim ogłasza, cudzoziemcy żałobę tę podzielają, zbierają dokumenta za Kościołem i za Polską, polacy zbierają dokumenta przeciw Kościołowi i w pewny moralny wchodzą sojusz z nieprzyjaciołmi i ciemiężcami wiary ojczystéj! jak podobne postępowanie naszych braci nazwać — nie wiemy.

Kończąc niniejszy artykuł, nie możem nie wynurzyć głębokiego naszego smutku, na widok tego co się pojawia w Emigracyi; dawniéj dzieliliśmy się na arystokratów i demokratów, na monarchistów i republikanów, dziś zaczynają nas dzielić na Moskali, Austryaków i Prusaków! Kto katolik ten Austryak, ślepe i powolne narzędzie Meternicha, kto monarchista ten jest razem i Moskalem i Austryakiem i Prusakiem! Jaki mają cel ci którzy podobne podejrzenia rzucają na braci, na współtowarzyszów wygnania i piętnastoletnich cierpień, trudno zgadnąć — ale, niewątpliwie, jestto okropny znak wielkiego upadku; o! daleko zajdziem przy takiéj wzajemnéj ufności, wiele zrobim dla Ojczyzny przy takiém uważaniu jedni drugich!

KRONIKA.

EMIGRACYA.

MSZA ŻAŁOBNA W MONTMORENCY.

Nabożeństwo żałobne ufundowane na wieczność przez *Wydział Historyczny* za dusze J. U. Niemcewicza, Gła. Kniaziewicza i wszystkich Polaków zmarłych na wygnaniu, odbyło się z wielką uroczystością w Montmorency dnia 21 b. m. Msza śpiewana rozpoczęła się o godzinie 12téj; celebrował X. Jakubowski mieszkający w Limoges a znajdujący się chwilowo w Paryżu; assy-

stowali : X. Kalinowski i X. Godlewski; nadto, towarzyszyli mszy ś. wszyscy xięża Zakonu Zmartwychwstania i duchowieństwo miejscowe francuzkie. Przeszło 200 osób, tak polaków jak polek przybyło z Paryża na nabożeństwo, na którém znajdował się także pensyon panien polskich, świeżo założony przez xiężnę Czartoryską. Znaczna liczba mieszkańców Montmorency towarzyszyła modłom naszym. W czasie mszy wykonane były śpiewy pod dyrekcyą P. Wojciecha Sowińskiego przez śpiewaków kościoła Śgo Rocha; P. Dupont, sławny tenor tego kościoła był w ich liczbie. X. Kajsiewicz miał kazanie w języku francuzkim, a to na żądanie miejscowego proboszcza. Jakkolwiek rzecz była niełatwa kazać w obcym języku, jednakże młody kapłan dopełnił przyjętego obowiązku ze zwykłym sobie talentem. Kazanie składało się z trzech główniejszych części: o nieśmiertelności duszy, a ztąd o potrzebie modlenia się za umarłych; o Emigracyi któréj stan skreślił kaznodzieja w sposób poruszający i o udzieleniu miejsca na groby przez lud który nas przyjął w gościnę. Część ta poparta przykładem z Pisma Swiętego, kiedy Abrahamowi, goszczącemu ze swém pokoleniem w obcéj ziemi, był wydzielony grunt na groby przez lud u którego się znajdował, z przyrzeczeniem przechowywania ich w całości, stosowała się do okoliczności zupełnie miejscowéj. Wiadomo rodakom że postanowiono wznieść w Montmorency pomnik grobowy Niemcewiczowi i Kniaziewiczowi, zawierający tablice marmurowe, na których będą wypisane nazwiska wszystkich polaków zmarłych na wygnaniu. Suskrybcya na ten cel zebrana wynosi do 18,000 fr., projekt do pomnika jest gotowy i jedna tylko przeszkoda niedozwala jego wykonania. Zyczeniem Kommissyi pomnikowéj jest aby takowy był wzniesiony przy kościele, na starym cmentarzu, gdzie stałby osobno i był odwiedzany przez wszystkich zwiedzających piękne swém położeniem miasteczko Montmorency i starożytny jego kościoł, kiedy cmentarz nowy, na którym obecnie znajdują się zwłoki naszych weteranów, będąc położony daleko od miasteczka, nikogo z przychodniów nie przyciąga. Na przeniesienie popiołów i wystawienie pomnika przy kościele kommissya otrzymała już pozwolenie od proboszcza, od prefekta departamentu i od ministra spraw wewnętrznych, jeden Mer Montmorentski staje w opozycyi a od jego pozwolenia wszystko zawisło. Wszelkie usiłowania w obec niego dotąd okazały się daremnemi, obaczym czy słowa X. Kajsiewicza potrafią go poruszyć, a jeżeli nie jego, to choć Radę Municypalną, która wspólnie z nim stanowi o rzeczach zależących od gminy.

Po nabożeństwie wszyscy przytomni, zaczynając od xięcia Czartoryskiego, skropili trumnę święconą wodą, zasyłając do Boga ostatnie modły za dusze tylu już zmarłych w różnych częściach świata naszych braci. Uroczystość odbyła się z wielką przyzwoitością i skupieniem ducha i zostawiła w sercach rzewne i pobożne wrażenia: któż z przytomnych nie miał do opłakiwania straty przyjaciela lub krewnego!

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Kuryer Warszawski z 7 Maja. Wczoraj na posiedzeniu publicznem *Bank Polski* zdawał sprawę z czynności swoich za rok 1844, to jest 17sty od istnienia swego. Posiedzenie to zagaił Radca Tajny Senator Morawski, Dyrektor Gł. Prezydujący w Komissyi Rządo. Przychodów i Skarbu. Następnie przemówił do obecnych Hr. Grabowski, członek Rady Admis., Prezes Kom. umorzenia długu krajowego; a w końcu Radca Tajny Tymowski, Prezes Banku Polskiego. W zabranym głosie skreślił ogółowo czynności banku w roku zeszłym, i wezwał jednego z członków banku do odczytania szczegółowego sprawozdania téj Instytucyi, którego główniejsze cyfry podajemy:

W ciągu roku 1844 Bank Polski spłacił długu krajowego: 1° Z epoki Xięstwa Warszawskiego za r. sr. 5,806 kop. 4 1/2. 2° Z epoki Królestwa: *a*) Obligacyj udziałowych za r.sr. 469,402 kop. 65. *b*) Obligów skarbowych I seryi za r. sr. 273,423 kop. 78 1/2; II seryi za r. sr. 337,065 kop. 38 1/2; III seryi za r. sr. 306,398 k. 80. Nadto, w roku zeszłym dopełnioną została zamiana wszystkich obligów 5 0/0 na obligi 4 0/0 i tych ostatnich wykupiono w drugim półroczu tegoż roku za r. sr. 1,177,747 k. 50. Z końcem roku zeszłego pozostało w obiegu 86,085 sztuk Certyfi. A po złp. 300, a 72,127 sztuk Certyfi. B. po złp. 200.

Uposażenie Banku pozostało niezmienne w kwocie rubli sr. 8,000,000, czyli złp. 53,333,333 gr. 10. Depozyty opieczętowane w ciągu roku 1844 Bankowi powierzone, łącznie z pozostałością w roku 1843 wynosiły r.sr. 141,952,929 k. 31 (*). Summy depozytowe łącznie z pozostałością roku poprzedzającego r. sr. 7,178,452 k. 57; kapitały instytutowe r.sr. 6,104,779 k. 78 1/2; prywatne r. sr. 3,789,360 k. 77; summy przekazowe rubli sr. 7,899,784 k. 18 1/2.

W roku 1844 było w obiegu biletów kasowych za r.sr. 16,780 kop. 50; bankowych za r. sr. 9,937,445. Wymiana biletów na srebro wynosiła dziennie w przecięciu r. sr. 3,900. Bilety banku ciągle były poszukiwane. W ciągu roku zeszłego wycofano z obiegu zużytych biletów za r. sr. 1,953,775 k. 50, które nowemi zastąpiono. Obecnie bank zajmuje się przygotowaniem biletów *jednorublowych*.

Obroty banku wynosiły w skupowaniu wexli i papierów publicznych wylosowanych r. sr. 5,359,417 k. 22; w nabywaniu i zbywaniu wexli zagranicznych r. sr. 6,077,044 kop. 93 1/2; w nabywaniu i zbywaniu papierów publicznych krajowych i zagranicznych r. sr. 11,280,913 k. 94; w pożyczkach i zaliczeniach r. sr. 115,951,537 k. 12; w przedsięzwięciach handlowych i przemysłowych r. sr. 13,994,157 k. 29 1/2 (w tych summach mieszczą się pozostałości z lat poprzednich).

Ruch monet w kasie wynosił r. sr. 21,607,657 kop. 89 1/2. Wartość nieruchomości i zabudowań bankowych, ruchomości, sprzętów oraz zapasów materyałów, wynosiła z końcem 1844 roku r. sr. 210,975 k. 60. Papiernia w *Jeziornie*, pomimo nadzwyczajnych powodzi którym uległa, wyrobiła w ciągu r. z. papieru za r. sr. 135,000. W magazynie w Włocławku było zboża korcy 35,247. W składach Warszawskich było wełny centnarów 15,418; innych towarów centnarów 3,026. Dochód z opłaty myta na kanale Augustowskim wynosił r. sr. 1,059 k. 32; kanał ten z dniem 10/22 Listopada r. z. wyszedł z pod zarządu Banku i oddany został pod administracyę zarządu komunikacyi lądowych i wodnych. Fabryka machin na Solcu miała sobie powierzonych w roku zeszłym obstalunków za r. sr. 182,000, więcéj o r. sr. 17,000 niż w r. 1843. Obstalunki te składały się: z machyn parowych, apparatów do fabrykacyi cukru z buraków, machyn i narzędzi rolniczych, odlewów do kolei żelaznych, odlewów budowlanych, etc. Produkcya warzelni soli w *Ciechocinku*, pomimo ciągłych deszczów i słot roku 1844, wynosiła 94,029 cent. berliń. Dla wynalezienia bogatszéj solanki, pogłębiono otwór świdrowy do stóp 1,303 i znaleziono solankę 5 1/2 procentową, gdy ze żrzódeł dawniejszych wydobywana jest tylko 3 1/2 i 4 1/2 procentowa. Zyski Banku w ciągu roku 1844 wynoszą r. sr. 501,285 k. 22 1/2, czyli złp. 3,341,901 gr. 15, a zatém o r.sr. 97,128 k. 13 więcéj aniżeli w roku 1843.

—*Revue de Paris.* Dzienniki rossyjskie ciągle opisują następstwa które sprowadziły na całéj północy wylew rzek i topienie się śniegów. Nikt w Rossyi nie pamięta aby tam kiedy spadło tyle śniegu co w tym roku. Uczeni petersburscy wyliczyli ile tysięcy milionów stóp kubicznych śniegu pokrywało powierzchnię cesarstwa rossyjskiego: liczba jest nadzwyczajna. Na sta liczą osoby pomarzłe, nadewszystko po wsiach. Kilka podobnych wypadków zaszło wśród szczególniejszych okoliczności. I tak na Podolu, całe jedne wesele chłopskie, śród muzyki i tańców schwycone zostało nagle snem mroźnym; więcéj 40 osób zginęło bez wiedzy i cierpienia. Wylew rzek w południowéj Rossyi pochłonął wiele wsi tak, że po nich i śladu nie zostało.

Leon Stempowski uwiadamia, iż pomimo nie dostającéj jeszcze małéj kwoty do pokrycia wszystkich kosztów, (co zapewno późniejsze ofiary dopełnią) przeniesienie zwłok ś. p. półkownika Łagowskiego do grobu zakupionego na wieczność, odbędzie się dnia 27 b. m. o godzinie 11téj z rana na smętarzu Montmartre, na który to obchód przez niniejsze Rodaków zaprasza.

(*) W téj liczbie i być może w innych zachodzić musi jakaś omyłka, 141,952,929 r. sr. czyni złp. 946,352,860, co zdaje się jest niepodobném.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.